

Magdalena Sadlik

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ORCID 0000-0002-1839-9246

„Meran podobno cudów dokazuje”¹ – kurortowy świat w powieści Ludwika Godlewskiej *Po zdrowie*

Wśród polskich dziewiętnastowiecznych kuracjuszy Meran (wł. Merano) nie cieszył się aż taką popularnością jak oferujące światowe rozrywki, z ruletą łącznie², Baden-Baden, Wiesbaden³, Karlsbad. Niemniej spragnieni kuracji w tej malowniczej górskiej miejscowości nie mogli narzekać na brak informacji, w sukurs przychodziła im prasa i wydawnictwa broszurowe. Wobec popularności tej formy spędzania wolnego czasu wśród ówczesnych elit trudno się dziwić, iż jeszcze na długo przed Czarodziejską górą Tomasza Manna stawały się miejscem akcji, sceną dla mniej bądź bardziej dramatycznych „sezonowych” romansów⁴. Na ich tle szczególne miejsce zajmuje zapomniana powieść

¹ L. Godlewska, *Po zdrowie*, Warszawa 1896, s. 87.

² Zob. M. Matysiak, „Złote sale rulety” – uzależnieni od hazardu w europejskich uzdrowiskach w I poł. XIX wieku, [w:] *Uzdrowiska w procesie modernizacji (XIX–XXI wiek)*, red. B. Płonka-Syroka, L. Czyż, A. Syroka, K. Sudoł, Wrocław 2014, s. 253–262.

³ Zob. M. Sadlik, „Ławą przepływać lubimy do sezonowych letnisk” – wędrówki Polaków do pruskich i niemieckich kurortów (1850–1914), „Historia Slavorum Occidentis” 2024, nr 2, s. 165–172.

⁴ Zob. T. Budrewicz, *Miejsce na romans łaskawe*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2014, nr 4, s. 209–225; E. Ihnatowicz, *U wód. Kurort jako literackie miejsce akcji*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwórnóg-Jadczak, Lublin 2004, s. 165–172; M. Skucha, *Eroryzm kurortowy. O „Wielkim nieznanym”*

Ludwika Godlewskiej⁵, świetnie zapowiadającej się pisarki, której dalszy rozwój talentu uniemożliwiła gruźlica⁶. Takie peregrynacje „po zdrowie” wypełniły znaczną część życia autorki, pierwsze dwa lata ostatniej dekadzie XIX wieku spędziła w Gleichenbergu, Meranie⁷ i Gorycji⁸. Nieprzypadkowo więc to właśnie Meran uczyniła miejscem akcji swej pierwszej powieści, której nie sposób odmówić autobiograficznego charakteru.

Położony w południowym Tyrolu Meran nie mógł poszczycić się aż tak długą tradycją jak inne elitarne europejskie kurorty pokroju Karlsbadu, bowiem początki jego kariery datują się dopiero na pierwszą połowę XIX wieku⁹, zaś punktem zwrotnym w dziejach miejscowości okazał się przyjazd cesarzowej Elżbiety wraz z córką (1871)¹⁰. Rodzimy rynek wydawniczy ostatniego ćwierćwiecza wieku „pary i elektryczności” oferował zaledwie

Józefa Ignacego Kraszewskiego i „Sezonowej miłości” Gabrieli Zapolskiej, [w:] tegoż, Kraszewski. Spotkania, Kraków 2024, s. 211–228.

⁵ Uwzględniła ją Izabela Poniatowska w swej zmierzającej ku syntezie książce (zob. też, *Modernizm bez granic. Wielkie tematy nowoczesności w polskich powieściach popularnych drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 186, 195–196, 202–203, 205, 223).

⁶ Ludwika Godlewska (1863–1901) pochodziła z ziemiańskiej rodziny osiadłej w Wielkopolsce, jej domową edukację dopełnił pobyt na pensji siostr Wróblewskich, później pisarka podjęła trud samokształcenia pod kierunkiem znanego fizyka Stanisława Kramsztyka. Godlewska jest autorką czterech powieści (w tym jednej nieukończonej: *Adam*) oraz tomu nowel i opowiadań *Kwiat aloesu*. Zgłoszona na konkurs „Głosu” powieść *Dobrane pary* zapewniła autorce nagrodę z fundacji ziemian Krośniewickich. W 1912 roku ukazało się we Lwowie wydanie zbiorowe jej dzieł. Zob. Godlewska Ludwika, [w:] Nowy Korbut, t. 14: *Literatura pożytywizmu i Młodej Polski*, Warszawa 1973, s. 90.

⁷ Na początku lat dziewięćdziesiątych w Meranie leczyła się również Stefania Lemańska Rzewuska. Opublikowane kilka lat temu jej listy do męża pozostają świadectwem pobytu w tej górskiej miejscowości, która jednak nie wzbudziła sympatii szlachcianki. Zaprzętnięta rodzinnymi sprawami Stefania niewiele uwagi poświęciła samemu kurortowi, ograniczając się jedynie do lakonicznych wzmianek (zob. *Ziemiańska w XIX-wiecznym kurorcie. Listy Stefanii z Lemańskich Rzewuskiej do męża z pobytów w zagranicznych uzdrowiskach*, wstęp i oprac. J. Kita, U. Klemba, Łódź 2017, s. 61–154, 174–203).

⁸ Z kolei pod koniec lat dziewięćdziesiątych Godlewska wyjechała na kurację do Nervi, Bolzano, Zakopanego i Gleichenbergu. Następnie, po krótkim pobycie we Lwowie, udała się do Görbersdorfu (Sokołowska), tam też zmarła (28 stycznia 1901 r.).

⁹ W dużej mierze dzięki prężnej działalności wieloletniego burmistrza (1826–1861) Josefa Valentina Hallera w 1855 roku Meran uzyskał status uzdrowiska. Swój udział w rozwoju kurortu miał również Johann Nepomuk Hubner, lekarz przebywający w Meranie księżnej Matyldy von Schwarzenberg, gdyż dzięki jego publikacji (*Üeber die Stadt Meran in Tirol, ihre Umgebung und ihr Klima. Nebst Bemerkungen über Milch-, Molken- und Traubenkur und nahe Mineralwasserquellen. Dies war der Auftakt für den Tourismus in Meran*, Wien 1837) wzrosło zainteresowanie miejscowością.

¹⁰ Zob. L. Kosińska, B. Woś, *Merano – śródziemnomorskie uzdrowisko u szczytu Alp*, [w:] *Elitarny model europejskiego uzdrowiska – ewolucja koncepcji i jej funkcjonowanie w praktyce*, red. B. Płonka-Syroka, M. Migąła, M. Dąsala, A. Syroka, Wrocław 2017, s. 146.

jedną broszurę przydatną potencjalnym merańskim kuracjuszom – *Meran i Arco jako lecznice stacje klimatyczne* Witolda Jaroszyńskiego (1884)¹¹ – oraz niespełna kilkanaście stron w obszernym kompendium Zygmunta Dobieszewskiego *Przewodnik do klimatycznego leczenia*¹². Na początku kolejnego wieku literatura przedmiotu wzbogaciła się jeszcze o praktyczne vademecum, również autorstwa lekarza, Romualda Bindera – *Rady i wskazówki dla jadących do Meranu*. Notabene, zarówno ten ostatni, jak i Jaroszyński skutecznie w sezonie praktykę lekarską w tej urokliwej, alpejskiej miejscowości, zatem ich „przewodniki” skierowane do polskiego odbiorcy można traktować jako formę autoreklamy¹³. Pobyt w uzdrowisku zalecano przede wszystkim w profilaktyce chorób płucnych, „prawdziwych, nieuleczalnych suchotników”¹⁴, jak zapewniał jeden z bohaterów powieści Godlewskiej, było zaś niewielu, o czym też skwapliwie informowali lekarze w swych broszurach, w obawie, by lęk przed śmiertelną, zakaźną chorobą nie zacydował o rezygnacji z pobytu w kurorcie. Pomimo niewątpliwego uroku, malowniczego położenia warszawski mecenas – bohater i narrator powieści zarazem, przedstawia miejsce jako naznaczone jednak piętnem śmiertelnej choroby: „Dolina (...) znaną jest całemu światu, ale nikt do niej chętnie nie zagląda, bowiem jest to siedziba chorych i nieszczęśliwych”¹⁵. On też będzie przewodnikiem czytelnika po Meranie, który w ślad za nim i innymi bohaterami powieści podaży reprezentacyjną promenadą wzdłuż Passery, na punkty widokowe czy też do okalających uzdrowisko wodospadów. Notabene, plastyczne opisy pejzaży – „przepiękne malowidła natury alpejskiej”¹⁶, świadczące o talencie młodej autorki – docenili recenzenci; podkreślano też, że już sam fakt druku w piśmie o takiej renomie jak „Ateneum” można traktować niczym formę wyróżnienia.

¹¹ Rok później, pod tym samym tytułem, ukazało się wydanie poszerzone.

¹² Zob. Z. Dobieszewski, *Meran*, [w:] tegoż, *Przewodnik do klimatycznego leczenia obejmujący stacje klimatyczne Włoch, Sycylii, Korsyki, Hiszpanii, Portugalii, Algierii, Francji, Szwajcarii, Tyrolu, Styrii, Bawarii, Górnej Austrii, Śląska, Węgier i Galicji; ich topografię, meteorologię, własności klimatyczne i zastosowanie lecznicze*, Warszawa 1878, s. 484–485.

¹³ Swoją „zakład wodoleczniczy i dietetyczny”, mieszczący się w Willi Stefania, promował Binder w osobnej broszurze: *Meran. Willa Stefania*, Kraków 1904. Prócz kąpeli różnego typu zakładał oferował „kuracje winogrodowe, mleczne, tuczące (Mastkur), odłuszczenia, nerwo-uspokajające, wzniesieniowe i hartujące” (tamże, s. 10).

¹⁴ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 18.

¹⁵ Tamże, s. 1.

¹⁶ R. Zawiliński, „Przegląd Tygodniowy” 1896 nr 8, s. 4. Zob. np. fragment: „Listopad się skończył. Platany pogubiły resztki złota, winnice resztki purpury, na stokach gór wiatr poruszał nagie łodygi i przechadzał się swobodnie po lesie niskich, odkrytych teraz rusztowań winnic. Szczyty Alp przystroili się w oślepiającą bielą czepce śniegowe” (L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 220).

„Słońce jest tu najważniejszym i prawie jedynym lekarstwem dla chorych”¹⁷ – w przeciwieństwie do słynnych nadmorskich kurortów oferujących talasoterapię czy „badów” zachwalających kurację leczniczymi wodami, największym atutem Meranu był łagodny klimat. Toteż wszystkie domy przeznaczone dla kuracjuszy stawiano „frontem do słońca”¹⁸, zaś pokoje wychodzące na północ bądź położone w dolnej części miasta uchodziły za mniej atrakcyjne, co nie pozostawało bez wpływu na ich niższe ceny. Aktywności kuracjuszy były tak zaplanowane, by w pełni wykorzystać klimatyczny potencjał miejsca, czemu sprzyjała już sama organizacja przestrzeni:

Promenada dzieli się na dwie części – zachodnią, letnią (Sommer Anlage) i wschodnią, właściwie południowo-wschodnią z drugiej strony rzeki (Winter Anlage). Nazwy te mają zastosowanie praktyczne, gdyż rozumie się słońce mniej ogrzewa stronę letnią, a więcej zimową. Po jednej tedy lub po drugiej stronie stosownie, czy to jesień czy już zima, zbiera się grono kuracjuszków, każdy z koszykiem pod pachą i przydźwięku muzyki zajądają winodajne jagody. Praca taka trwa od dziesiątej do pierwszej i od trzeciej do ósmej po południu: resztę czasu spędza się na pensji zwykle bardzo przyzwoicie utrzymywanej (...) ¹⁹.

Tradycje merańskiej diety winogronowej²⁰ sięgają pierwszej połowy XIX wieku, kiedy to u schyłku lat dwudziestych skuteczni ją austriacki ambasador Bartholomäus von Stürmer. W kolejnych dziesięcioleciach, dzięki coraz to nowym publikacjom, których listę otwierała książka Hubnera, sukcesywnie zyskiwała sobie coraz większe powodzenie i uznanie²¹. Istotną rolę odegrał tu również doktor Bernard Mazegger, homeopata, założyciel pensjonatu oferującego kurację serwatkową i winogronową (1840). W ślad za zagranicznymi medykami²² doktor Jaroszyński zalecał kurację winogronową

¹⁷ Tamże, s. 18.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ *Etapy suchotnicze. Listy z podróży Kazimierza Z. (rok 1867 do 1869)*, „Ognisko Domowe” 1875, nr 17, s. 133.

²⁰ Prócz doskonałych winogron dobroczynny wpływ na ludzki organizm przypisywano również figom, których „porcje kuracyjne co do chorób rozdzielają się rozmaicie: astmatycy zjadają ich najwięcej, suchotnicy najmniej. Najniższa doza jest zwykle funt austriacki (około 1 i pół naszego), najwyższa dla astmetyków dochodzi do 12 funtów”. *Etapy suchotnicze...*, dz. cyt., s. 133.

²¹ Zob. J.N. Hubner, *Ueber die Stadt Meran in Tirol, ihre Umgebung und ihr Klima...*, dz. cyt.; H. Schweich, *Anweisung zur Traubenkur als selbstständiger Heilmethode*, Kreuznach 1850; L. Schneider, *Die Molken- und Traubenkur zu Bad Gleisweiler*, Landau 1853; R. Hausmann, *Die Weintraubenkur mit Rücksicht auf Erfahrungen in Meran*, Meran 1894.

²² Lekarz z uzdrowiska Dürkheim, Veit Kaufmann, w czym notabene nie był odosobniony, przypisywał diecie winogronowej szerokie spektrum działania. Postrzegał ją jako panaceum na dolegliwości wątroby, żołądka, choroby górnych dróg oddechowych,

jako pomocną w leczeniu wielu chorób – od „kataru” pęcherza poczynając, po przewlekłe nieżyty macicy, pochwy, żołądka oraz kiszek²³ – doceniano ją również w przypadku gruźlicy²⁴. Trwała ona zazwyczaj od trzech do sześciu tygodni: „ilość spożytego leku od 2 do 8 funtów dziennie; dawkę tę dzielić wypada na 3,4 a nawet 5 wziątków; odstępy czasu powinny być zajęte umiarkowaną przechadzką”²⁵.

Meran przedstawia się więc czytelnikowi powieści w jesiennej odsłonie nie tylko jako skuteczna alternatywa dla rodzimej pluchy, o czym już na samym wstępie nadmienia warszawski mecenas, ale właśnie miejsce winogronowej kuracji²⁶, której rozpoczęcie możliwe było dopiero od września, z uwagi na czas dojrzewania winogron²⁷. Taki obrazek rodzajowy – kurtortowych bywalców praktykujących sumiennie *Traubenkur* – uwieczniła Godlewska:

Kuracjusze, zaopatrzeni w torebki z winogronami, spacerowali lub siedzieli na ławeczkach, śmieli się lub rozmawiali, jedli winogrona i zapamiętane wypływali łupki. Cała promenada była usiana jakby listeczkami, czarnymi i zielonymi²⁸.

Akcja powieści Godlewskiej toczy się głównie w willi Parwa, wynajmowanej przez cztery młode, piękne Polki, odwiedzane codziennie przez prawnika-narratora i jego zamożnego towarzysza Ruszczyca. Po tytułowe zdrowie przybyli do Meranu bohaterowie, pensjonariusze Parwi, zmagający się z suchotami (Julia Keszmarowa) bądź nimi zagrożeni (Zofia Dolska, Leon

skóry, a nawet hemoroidy i histerię. Zob. tenże, *Die Traubenkur in Dürkheim a.d. Haardt*, Mannheim 1854, s. 23–38.

²³ W. Jaroszyński, *Meran i Arco jako lecznicze stacje klimatyczne*, Lwów 1985, s. 24–26.

²⁴ O pozytywnym działaniu „na gruźliczkowych” (jak określano pacjentów z gruźlicą) cukru owocowego, przede wszystkim właśnie winogronowego zob. m.in. J. Rolle, *Materiały do topografii i statystyki lekarskiej gub. podolskiej. O gruźlicy spotrzeganej w Kamieńcu*, „Tygodnik Lekarski” 1864, nr 46, s. 364.

²⁵ Tamże, s. 363.

²⁶ Jak donosił „Tygodnik Mód”, do Meranu na dietę winogronową wybierał się we wrześniu 1876 roku Józef Ignacy Kraszewski (zob. J.K., *Wrażenia z włości po obczyźnie*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1876, nr 34, s. 400). Nie był to zresztą jego pierwszy pobyt w tym ekskluzywnym kurorcie (zob. [Józef Ignacy Kraszewski do Karola Estreichera], [w:], *„Mimo, że jestem chory i jak ocet kwaśny, ale chwytam za pióro”*. *Korespondencja między Józefem Ignacym Kraszewskim Karolem Estreicherem z lat 1867–1886*, wstęp i oprac. B. Kurek, Kraków 2022, s. 70).

²⁷ Niektórzy lekarze wręcz odradzali pobyt pacjentom z dolegliwościami układu oddechowego od połowy maja, przez wzgląd na siarkowanie winnych krzewów, które mogło podrażniać oskrzela; lato zaś nie było wskazane z uwagi na wysokie temperatury (zob. J. Rolle, *Materiały do topografii...*, dz. cyt., s. 363).

²⁸ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 60.

Krzycki). Znana autorce z autopsji choroba zyskała więc w jej debiutanckiej powieści kolejny, literacki konterfekt; niewykluczone, iż pewnych inspiracji mogła dostarczyć głośna w latach dziewięćdziesiątych *Śmierć* Ignacego Dąbrowskiego.

Walka z gruźlicą

W powieści Godlewskiej dziewiętnastowieczne zmagania z „białą zarazą” zostają ukazane w dwóch odsłonach: jako jednostkowa tragedia przedstawiona przez pryzmat codziennych zmagania chorych, wspomaganych przez lekarzy i swoich najbliższych, oraz jako wyzwanie dla nauki, któremu usiłują sprostać uczeni schyłku XIX stulecia. Obie te perspektywy łączy postać bohatera, ambitnego medyka Leona Krzyckiego, pacjenta i lekarza-eksperymentatora w jednej osobie, owładniętego pragnieniem wynalezienia skutecznego antidotum na gruźlicę. Jak prorokuje młody entuzjasta, manifestując swą niezachwianą wiarę w postęp: „Medycyna rękę w rękę z chirurgią i chemią dokażą cudów i to niedługo. Odkrycia będą szły za odkryciami, świat otworzy oczy zdziwione i ujrzy się uwolnionym od cierpień (...)”²⁹. Na skuteczny lek chorym przyszło poczekać jeszcze kilkadziesiąt lat, zaś ekstatyczny optymizm bohatera wynikał z badań podejmowanych przez Roberta Kocha³⁰, szeroko opisywanych w prasie lat dziewięćdziesiątych, co znalazło swoje świadectwo w powieści.

(...) olśnieni wieściami o cudach rozbrzmiewających po całym cywilizowanym świecie dążyli na północ, do nowej Mekki, której Mahometem był wielki Koch, (...) jak tajemniczy alchemik, nie wychylał się z laboratorium, z którego na ludzkość spływało błogosławieństwo – i inni głosili jego sławę, dokonywali cudów... i zbierali miliony; wprawdzie i w dolinie Passery pozakładano sanatoria i szczepiono rozgłośną tuberkulinę – ale ludzie wolą być zawsze bliżej wielkiego ołtarza. Jak po zwycięstwach kampanii siedemdziesiątego pierwszego roku, na wszystkich ustach brzmiał okrzyk: Berlin, Berlin! I tłumy dążyły do cudownego miejsca po zdrowie i życie, a tej rzeki wezbranej nie była w stanie powstrzymać żadna siła ludzka³¹.

Przedstawiony fragment udatnie oddaje zarówno ogromne, jak i szybko rozwiane nadzieje chorych związane z płynem Kocha – „słynną tuberkuliną”³². Wobec rozczarowania efektami uzyskanymi przez niemieckiego naukowca

²⁹ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 92.

³⁰ Zob. T. Goetz, *Cudowny lek. Robert Koch, Ludwik Pasteur i prątki gruźlicy*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2015.

³¹ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 221.

³² Tamże, s. 156.

Krzycki duże oczekiwania łączył z rezultatami własnej eksperymentalnej terapii, polegającej na „zaszczepieniu róży”³³ pacjentce. Ta zaś miała swoje pewne podstawy w badaniach podejmowanych w latach osiemdziesiątych XIX wieku, których wyniki upowszechniano na łamach branżowych czasopism³⁴.

Wobec bezradności medycyny i jej nadaremnych poszukiwań skutecznego leku dziewiętnastowiecznym pacjentom pozostawała wiara w „słońce, powietrze i wrodzoną odporność człowieka”³⁵, a tym samym – również w ochoczo ordynowane przez lekarzy uzdrowiskowe kuracje. Pionierską rolę odegrał tu Hermann Brehmer, który w 1854 roku założył pierwsze sanatorium przeciwgruźlicze. Przekonany o znaczeniu klimatu górskiego w procesie leczenia chorób płucnych, na miejsce swojego ośrodka wybrał położony w Sudetach Görbersdorf (obecnie: Sokołowsko)³⁶. Szybko zyskał renomę³⁷, a jego sposób kuracji znalazł wielu naśladowców w całej Europie; zakład stał się wzorcem dla szwajcarskiej stacji klimatycznej w Davos, rozstawionej przez Czarodziejską górę Tomasza Manna. Skądinąd to właśnie w Görbersdorfie ostatnie tygodnie życia spędziła autorka powieści.

„Powietrze, mleko, pożywny pokarm, napoje wysokowe, procedury hydriatyczne”³⁸ – te wszystkie elementy, razem stosowane, miały zapewnić upragniony efekt, jak dowodził lwowski lekarz, odwołując się do ustaleń Brehmera.

Aczkolwiek nie tylko Krzycki zawitał do Meranu „po zdrowie”, to właśnie jego przypadek sytuuje się w centrum uwagi. Zagrożony śmiertelną chorobą bohater, który, pomijając etap rekonwalescencji, przedwcześnie, po poważnym zapaleniu płuc, powrócił do zawodowych obowiązków, otrzymuje od miejscowego lekarza następujące zalecenia: „Długi odpoczynek, powietrze i silne odżywianie”³⁹, przy czym pierwszym, krótkoterminowym celem będzie zwalczenie gorączki. Samozwańcza opiekunka dopełnia te lakoniczne wskazania: „przejadaj się Pan i przepijaj, śpij cały dzień, jeśli będziesz miał ochotę, nic nie rób, nic nie myśl, a na wyleczenie ja, choć nie doktor, mogę

³³ Tamże, s. 277.

³⁴ Zob. L. Kopff, *Z oddziału docenta Pareńskiego w szpitalu powszechnym w Warszawie. Wpływ zbawienny róży na ostry reumatyzm stawowy*, „Przegląd Lekarski” 1881, nr 43, s. 561–562; *Posiedzenie kliniczne z d. 5 kwietnia r. b.*, „Medycyna” 1881, nr 16, s. 252–253; R. Jasiński, *Róża zbawienna*, „Gazeta Lekarska” 1881, nr 18, s. 357–361.

³⁵ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 92.

³⁶ Zob. C. Dueusch, *Görbersdorf*, [w:] tegoż, *Schlesiens Heilquellen und Kurorte: zugleich ein Führer durch das Schlesische Gebirge*, Breslau 1873, s. 38–51.

³⁷ Zob. H. Kieszczyński, *Wiadomości o Zakładzie leczniczym d-ra Brehmera w Görbersdorfie w Śląsku pruskim*, Warszawa 1876.

³⁸ W. Jasiński, *Jakie leczenie suchot daje najpomyślniejsze rezultaty*, Lwów 1879, s. 21.

³⁹ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 97.

panu dać piśmienną gwarancję”⁴⁰. Ta recepta „na zdrowie”, choć z dzisiejszej perspektywy nie imponuje profesjonalizmem, wyrasta z dziewiętnastowiecznych zaleceń, wszak niektórzy lekarze wierzyli w moc diety tuczącej jako skutecznego oręża w walce z gruźlicą⁴¹. Szlachetnemu winu bohaterowie przypisują tak wielką rolę w procesie leczenia „piersiowego pacjenta”, iż najzamożniejszy z nich, Ruszczyc, nie wahając się ani chwili, gotów jest wyasygnować na ten cel niezbędne środki: „Wina muszą być stare. Koniaki dobre...”⁴². „Napoje wyskokowe”, zwłaszcza wina⁴³, „tyle, ile tylko chory znieść może”⁴⁴, zalecali lekarze (m.in. Brehmer, Jasiński) dla zaostrożenia apetytu pacjentów i polepszenia trawienia. Toteż także zatroskana o zdrowie swojej siostry bohaterka, na równi z górskim powietrzem, wymienia „szlachetny trunek”⁴⁵ jako „lekarstwo” na choroby płuc. Kuracja, w której moc niezachwianie wierzą bohaterowie, miała zatem podstawy w ówczesnych zaleceniach medycznych.

Higiena duszy

Chociaż w XIX wieku nie przeprowadzano pogłębionych badań dotyczących związków pomiędzy gruźlicą a stanem psychicznym pacjentów⁴⁶, to uświadamiano sobie tę zależność, Godlewska nie stanowi tu wyjątku. Troska o stan psychiczny chorego znajduje swój wyraz w kwestii bohaterki strofującej Julię, notabene gotowej wyciągać nazbyt daleko idące wnioski z lekarskich zaleceń: „doktor zabronił ci myśleć o rzeczach niewesołych. Powinnaś nie żyć, lecz wegetować jak roślina i nie myśleć nic, wcale”⁴⁷. Wprawdzie bohaterowie gotowi są przyjąć taką bierną postawę, narzuconą przez uzdrowski rytym dnia,

⁴⁰ Tamże, s. 88.

⁴¹ Zob. J. Janiuk, *Leczenie wspomagające*, [w:] tegoż, *Obraz gruźlicy na przełomie XIX i XX wieku w literaturze pięknej okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 2010, s. 69–70.

⁴² L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 73.

⁴³ Brehmer przekonywał o wartości białych węgierskich win, które według niego odznaczały się dużą zawartością fosforu. Ponieważ jednak nie było to dowiedzione, na równi z nimi stawiał Jasiński francuskie i rodzime czerwone wina. Zob. W. Jasiński, *Jakie leczenie suchot daje najpomyślniejsze rezultaty*, dz. cyt., s. 22. Alkohole (głównie wina) zajmowały też ważne miejsce w merańskiej kuracji Stefani Rzewuskiej (zob. *Ziemiańska w XIX-wiecznym kurorcie...*, dz. cyt., s. 93, 125, 176).

⁴⁴ W. Jasiński, *Jakie leczenie suchot daje najpomyślniejsze rezultaty*, dz. cyt., s. 19.

⁴⁵ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 26.

⁴⁶ Zob. J. Janiuk, *Zmiany w sferze psychicznej*, [w:] *Obraz gruźlicy na przełomie XIX i XX wieku...*, dz. cyt., s. 75–76.

⁴⁷ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 26.

jednak jej lecznicza moc okaże się mocno wątpliwa. Wszak w drugiej połowie XIX stulecia, w czym zapewne miał swój udział pozytywistyczny kult pracy⁴⁸, podkreślano zbawienny wpływ czynnego życia na ludzkie zdrowie, jak przekonuje Zofię zatroskany o jej stan psychiczny ojciec: „Praca to najpewniejszy środek i najlepsze lekarstwo na wszystko”⁴⁹. O ile przybyły z zewnątrz, jedynie na krótki wypoczynek w drodze do Paryża, warszawski mecenas gotów jest „okrutne próżniactwo” kuracjuszy traktować w kategoriach rzetelnego odpoczynku, o tyle samoświadomi bohaterowie, przebywający tam znacznie dłużej, dostrzegają niebezpieczeństwa funkcjonowania – lub raczej właśnie: wegetowania – w hermetycznym uzdrowskim światku, w którym dzień rozpoczyna się od lektury uaktualnionej *Fremdenliste*, jak zwierza się Ruszczyk przyjacielowi:

Człowiek zapomina o wszystkim, (...) chwila obecna, poza nią nic. (...) Żyje jak roślina, wygrzewa się na słońcu, nie żąda niczego, niczego nie pragnie (...). – Ani woli, ani energii... Jest się jak ten liść oderwany od drzewa i rzucony na falę rzeki. (...) Powinienem myśleć, zastanawiać się, wyrwać się stąd, ale nie mogę bo sił nie mam⁵⁰.

Na niebezpieczeństwa beczynnego, uzdrowskiego *modus vivendi*, z czasem pochłaniającego bez reszty, wskazywał również Krzycki uwiedziony „urodą życia”, której miał okazję posmakować dopiero wśród elitarnego kurortowego towarzystwa:

– Do tej pory żyłem tylko pracą i troską, a tu wegetuję. (...) Dnie płyną jak woda, jedno do drugich podobne, bez troski, bez myśli o jutrze, (...) wszystko co się składa na moją obecną egzystencję, to nie rzeczywistość, ale jakiś bardzo piękny sen. Ja nie żyję teraz, tylko śnię. Nie umiem myśleć, nie umiem pragnąć, nie umiem tęsknić ani do kraju, ani do matki, ani nawet do nauki, która dotąd była dla mnie wszystkim... i jest mi z tym tak dobrze, że ze strachem myślę o chwili, kiedy sen się skończy. (...) Czy Pani rozumiesz czym jest dla człowieka jak ja myśl: nie jestem zdolny do niczego? To może doprowadzić nie tylko do zwątpienia o sobie i do rozpacz, ale nawet do ostateczności. Co mi przyjdzie z odzyskanych sił fizycznych, jeżeli nie odzyskam duchowych?⁵¹

⁴⁸ Zob. np. P. Bouchardat, *O pracy i jej wpływie na zdrowie*, „Przyjaciel Zdrowia” 1863, nr 29, s. 1–9; nr 30, s. 1–5.

⁴⁹ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 251.

⁵⁰ Tamże, s. 58–59.

⁵¹ Tamże, s. 115.

Nadmiar wolnego czasu potęguje skłonność bohaterów do autoanalizy i wiwisekcji, do rozpamiętywania cierpień, „przejadania własnych uczuć”, jak to obrazowo określi jeden z nich.

Autorkę bardziej niż zmiany psychiczne wynikające z konfrontacji ze śmiertelną chorobą, ukazane w *Śmierci* Ignacego Dąbrowskiego czy powieści Heleny Geysinger (*Ze znalezionych kartek*), interesują czynniki decydujące o większej podatności na nią niektórych jednostek. Dramat utraty najbliższej osoby (Julia), wyczerpująca praca ponad siły (Krzycki) albo też jej brak (Zofia) nie pozostają bez wpływu na stan zdrowia bohaterów, których cechą wspólną jest nadwrażliwość. Nieprzypadkowo cała trójka należy do młodego pokolenia, urodzonego już z „zarazkiem smutku w sercach”⁵², jak krótko scharakteryzuje je Zofia Dolska, konstatując kryzys światopoglądowy schyłku wieku. Pochodzącą z ziemiańskiej rodziny bohaterkę, artystkę z powołania, wyróżniającą się spośród kobiecego, kurortowego kółka samodzielnością i odwagą myślenia, można uznać za *porte-parole* autorki. Choć zagrożona jest gruźlicą, jednak w odróżnieniu od Krzyckiego to nie płuca, ale „chore nerwy”, częsta przypadłość bohaterów lat dziewięćdziesiątych, dręczą Zosię, prawdopodobnie zmagającą się, sądząc po opisach, z zaburzeniami afektywnymi dwubiegunowymi. W jej przypadku przyczyn dolegliwości ciała i duszy należy upatrywać w beczynności, wynikającej z trudności w odnalezieniu się w ówczesnym społeczeństwie, które dla kobiety przewidziało jedynie rolę matki i żony, jak tonem wyrzutu zwróci się do mężczyzn:

Wy wszyscy mówicie zawsze jedno w kółko, każecie nam wciąż czekać i nie zastanawiacie się, że jeżeli wam sama miłość nie wystarcza dlaczegoż ma wystarczać kobietom? Wy uczycie się i pracujecie (...). Miłość to tylko intermezzo w życiu mężczyzny; dlaczegoż więc dla nas ma być wszystkim? (...) my byłibyśmy lepsze gdybyśmy musiały pracować, lepsze i szczęśliwsze⁵³.

Trafnie jej przypadek, jako dramat „urodzonej za wcześnie”, skwituje Krzycki:

Chciałaby żyć samodzielnie, czuć się pożytecznym kółkiem w wielkiej społecznej maszynie, robić coś (...). Dzisiejsze społeczeństwo może jej tylko powiedzieć: „pracować nie potrzebujesz, bo masz na życie próżniacze, więc wyjdź za mąż, spełnij zadania właściwe kobiecie i żyj ideałami twego męża”⁵⁴.

⁵² Tamże, s. 145.

⁵³ Tamże, s. 146–147.

⁵⁴ Tamże, s. 120.

W przypadku Zofii kuracja merańska przyniosła pożądany efekt, po powrocie do rodzinnego majątku cel życia odnalazła w realizacji edukacyjnej misji wśród chłopskich dzieci. Natomiast Krzycki zaprzepaścił pozytywny skutek leczenia przedwczesnym powrotem do zimowej Warszawy. Swą decyzję, sprzeczną z zaleceniami ówczesnych medyków, motywował troską o „równowagę moralną” zakłóconą miłosnym porywem. Choć samoistne nawroty choroby nie należały do rzadkości, w tym wypadku, jak to zostało przedstawione na kartach powieści, zguba bohatera dokonała się *cherchez la femme*: „i wyleczyła go... i byłby zdrow, tylko honorarium miał jej zapłacić własną duszą”⁵⁵. „Miłość do niej zabrała mi siły, energię, wszystko dobre i szlachetne, co miałem w duszy”⁵⁶ – skonstatuje, nie bez smutku i rozgoryczenia bohater. Autodestrukcyjne uczucie odcisnęło się piętnem nie tylko na jego psychice, lecz także nie pozostanie bez wpływu na stan fizyczny. „Opiekunka” Krzyckiego, odporna na wszelkie zarazki Adela Przygodzka, postrzegana przez otoczenie jako wzór cnót, w istocie okaże się „przebrany aniołem”⁵⁷, kurortową modliszką czyhającą na swoje ofiary „u wód”, zakulisową reżyserką kilku tragedii.

Debiutancka powieść Godlewskiej została dobrze przyjęta, aczkolwiek można mieć wątpliwości, czy została właściwie zrozumiana, bowiem recenzenci czytali ją na ogół przez pryzmat „bajki” – miłosnych wątków fabuły⁵⁸, zresztą skwapliwie streszczanych przez krytyków. Jeden z nich, Artur Gruszecki, skłonny był sprowadzić przesłanie powieści do wniosku: „nawet najkorzystniejsze warunki klimatyczne i najskuteczniejsza kuracja są bezsilne wobec miłości nieszczęśliwej”⁵⁹, a w rezultacie zaszufładować *Exterusa*⁶⁰ jako „zapóźnionego trubadura”⁶¹ – epigona romantyzmu. Anonimowy recenzent „Prawdy” udowadniał natomiast inspiracje prozą Sienkiewicza (*Rodzina Połanieckich*, *Ta trzecia*, *Na marne*), doszukując się podobieństw niektórych bohaterów z Petroniuszem (*Quo vadis*) i Płoszowskim (*Bez dogmatu*)⁶². Najbliższym kontekstem dla powieści Godlewskiej,

⁵⁵ Tamże, s. 262.

⁵⁶ Tamże, s. 26.

⁵⁷ Tamże, s. 282.

⁵⁸ Jako powieść „o nieszczęśliwej miłości”, „zamkniętą w ramach erotyki”, przedstawiał *Po zdrowie* dziennikarz „Przeglądu Politycznego, Społecznego i Literackiego” (Ch., *Felieton*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1896, nr 205, s. 2).

⁵⁹ A. Gruszecki, *Exterus: „Po zdrowie”. Powieść* [rec.], „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuki” 1896, nr 27, s. 318.

⁶⁰ Powieść ukazała się pod tym tajemniczym pseudonimem, krytycy zgodnie wykluczyli kobiece autorstwo, najprawdopodobniej wyciągając pochopne założenia z faktu, że narratorem jest mężczyzna.

⁶¹ A. Gruszecki, *Exterus: „Po zdrowie”. Powieść* [rec.], dz. cyt., s. 318.

⁶² [J. Tokarzewicz], *Literatura polska*, „Prawda” 1896, nr 27, s. 320–321.

niepozbowionej psychologicznych ambicji, jest proza lat dziewięćdziesiątych – nie tylko wskazane przez krytyków *Bez dogmatu*, *Kartki z życia kobiety Estei*, powieści Kowerskiej⁶³, ale też *Śmierć Dąbrowskiego* i *Ze znalezionych kartek* Ceysinger.

Ta kurortowa, z racji miejsca akcji, powieść nie ogranicza się do przedstawienia „chorobliwo cieplarnianej” atmosfery ekskluzywnego uzdrowiska, nie tylko oddaje egzystencjalne niepokoje „człowieka końca wieku”, ale też, czego zdawali się na ogół nie zauważać ówczesni krytycy, wpisuje się w dyskurs emancypacyjny. Już sama konfrontacja hipokrytki Adeli, pokrewnej duchem z norwidowską Hrabinią (*Pierścień Wielkiej Damy*) czy „dobrą Panią” Orzeszkowej, hołdującej ostentacyjnie patriarchalnemu porządkowi, ze zbuntowaną Zosią – reprezentującą jakże odmienny typ o rysach Nowej Kobiety⁶⁴ – kryje w sobie znaczny potencjał polemiczny, natomiast wypowiedź Leona, trafnie diagnozującego niewieścią przeszłość i terażniejszość, brzmi niczym wyimek z emancypacyjnych manifestów:

W kobietach od wieków, już z wolna, budzi się człowiek myślący (...). Dawniej były niewolnicami, a później albo domowymi cackami, albo krzykliwymi gospodyniami, albo ofiarami. Tylko wyjątki wybujały się nad poziom (...). Teraz tych wyjątków (...) mamy cały legion; ten legion wyciąga ręce do światła woła o przynależne miejsce w społeczeństwie (...) i zwiększa się z każdym rokiem, z każdym dniem⁶⁵.

Przyznanie należnego miejsca kobietom warunkuje poczucie spełnienia, sensu życia, a tym samym dobrostan ciała i ducha.

W powieści silnie został więc zaakcentowany związek między zdrowiem fizycznym i psychicznym – przekonanie to antycypuje już współczesne, holistyczne ujęcie preferowane w medycynie. Można zaryzykować stwierdzenie, iż w dużej mierze z uwagi na ów czynnik psychiczny „cudów Meranu” w zakresie poprawy kondycji zdrowotnej dane było na dłuższą metę doświadczyć nie wszystkim bohaterom kurortowej powieści Godlewskiej.

⁶³ W. Jabłonowski, *Exterus: „Po zdrowie”*. Powieść [rec.], „Głos” 1896, nr 28, s. 659.

⁶⁴ Zob. A. Zawiszewska, *Nowa Kobieta – anglosaska figura i polskie figuracje*, [w:] *Nowa kobieta – figury i figuracje*, red. I. Iwasiów, A. Krukowska, A. Zawiszewska, Szczecin 2017, s. 9–46; A.E. Banot, *Nie (do)czytane. Pisarki nowoczesności przełomu XIX i XX wieku*, Kraków 2024, s. 111–117.

⁶⁵ L. Godlewska, *Po zdrowie*, dz. cyt., s. 119–120.

Bibliografia

- Binder R., *Meran. Willa Stefania*, Kraków 1904.
- Budrewicz T., *Miejsce na romans łaskawe*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2014, nr 4, s. 209–225.
- Dobieszewski Z., *Przewodnik do klimatycznego leczenia obejmujący stacje klimatyczne Włoch, Sycylii, Korsyki, Hiszpanii, Portugalii, Algierii, Francji, Szwajcarii, Tyrolu, Styrii, Bawarii, Górnej Austrii, Śląska, Węgier i Galicji; ich topografię, meteorologię, własności klimatyczne i zastosowanie lecznicze*, Warszawa 1878.
- Etapy suchotnicze. Listy z podróży Kazimierza Z. (rok 1867 do 1869)*, „Ognisko Domowe” 1875, nr 17, s. 132–133.
- Godlewska L., *Po zdrowie*, Warszawa 1896.
- Goetz T., *Cudowny lek. Robert Koch, Ludwik Pasteur i prątki gruźlicy*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2015.
- Hoser W., *Merano „Ogrodnik Polski”* 1900, nr 11, s. 331–335.
- Hubner J.N., *Ueber die Stadt Meran in Tirol, ihre Umgebung und ihr Klima. Nebst Bemerkungen über Milch-, Molken- und Traubenkur und nahe Mineralwasserquellen. Dies war der Auftakt für den Tourismus in Meran*, Wien 1837.
- Ihnatowicz E., *U wód. Kurort jako literackie miejsce akcji*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońóg-Jadczak, Lublin 2004, s. 165–172.
- Janiuk J., *Obraz gruźlicy na przełomie XIX i XX wieku w literaturze pięknej okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 2010.
- Jasiński W., *Jakie leczenie suchot daje najpomyślniejsze rezultaty*, Lwów 1879.
- Klemba U., *Życie małżeńskie Stefanii z Lemańskich i Wacława Rzewuskich w świetle źródeł epistolarnych*, https://dspace.uni.lodz.pl:8443/xmlui/bitstream/handle/11089/41976/291-301_Klemba.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 6.10.2025].
- Koczoń W., *Stowarzyszenie opieki dla chorych księży w Meranie*, „Przegląd Katolicki” 1879, nr 16, s. 262–263.
- Kosińska L., Woś B., *Merano – śródziemnomorskie uzdrowisko u szczytu Alp*, [w:] *Elitarny model europejskiego uzdrowiska – ewolucja koncepcji i jej funkcjonowanie w praktyce*, red. B. Płonka-Syroka, M. Migąła, M. Dąsala, A. Syroka, Wrocław 2017, s. 145–163.
- Kufmann V., *Die Traubenkur in Dürkheim a.d. Haardt*, Mannheim 1854.
- Poniatowska I., *Modernizm bez granic. Wielkie tematy nowoczesności w polskich powieściach popularnych drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2014.
- Rolle J., *Materiały do topografii i statystyki lekarskiej gub. podolskiej. O gruźlicy spotrzejanej w Kamieńcu*, „Tygodnik Lekarski” 1864, nr 46, s. 362–366.
- Stegner T., *Wypoczynek „u wód”. Kobiety z ziem polskich w dziewiętnastowiecznych kurortach*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 1: „Portret kobiety” Polki w realiach zaborów*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Łódź–Olsztyn 2014, s. 9–24.
- Ziemianka w XIX-wiecznym kurorcie. Listy Stefanii z Lemańskich Rzewuskiej do męża z pobytów w zagranicznych uzdrowiskach*, wstęp i oprac. J. Kita, U. Klemba, Łódź 2017.

“Meran Is Said to Work Wonders” – The Spa World
in Ludwika Godlewska’s Novel *Po zdrowie* (“For Health”)

Abstract

This article is devoted to the forgotten debut novel *Po zdrowie* (“For Health”) by Ludwika Godlewska, whose action takes place in an exclusive South Tyrolean spa resort – Meran – popular at the close of the nineteenth century. The novel, not devoid of psychological ambition, depicts a small circle of Polish patients residing in Villa Parva. In Godlewska’s work, nineteenth-century struggles with the “white plague,” known to the author from her own experience, are presented in two dimensions: as an individual tragedy shown through the prism of the patients’ daily struggles, supported by doctors and their relatives, and as a challenge to science that late-nineteenth-century scholars sought to overcome. The treatment in which the protagonists place their faith was rooted in the medical recommendations of the time. Belonging to the genre of the spa novel, Godlewska’s work is presented here within a broad cultural context (the functioning and social role of spas in the nineteenth century, illustrated by the example of Meran, contemporary methods of treating tuberculosis, etc.). Given the nature of the novel and the main theme of this journal issue, an interdisciplinary approach has been adopted, drawing on the case-study method.

Słowa kluczowe: zdrowie, gruźlica, kurort, powieść, XIX wiek, emancypacja

Keywords: health, tuberculosis, spa, novel, nineteenth century, emancipation